



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Ilustrowany

Łódź, ul. Piotrkowska Nr 96

JARACZA AKT PRZERYWANY

2 2 2 6 -05- 1971

wydanie

Kronika obyczajów

Czy trzeba znać się na teatrze?

„Pytanie to, w tytule — postawione tak śmiało...” — że zacytuje mistrza Ildefonsa — tylko na pozór brzmi naiwnie i głupio. — Ależ oczywiście — gotowiliśmy odrzec w pierwszym uniesieniu — że nie ma takiego obowiązku; ktoś może być znawcą, ktoś inny nie, natomiast powinnością teatru jest służyć jednym i drugim, przygotowywać widowiska powszechnie dostępne!

Zapamiętajmy tę odpowiedź i zadajmy pytanie następne: czy trzeba znać się na piłkarstwie? Przypuśćmy, że młoda dziewczyna zakochała się w piłkarskim kibicu i zaczęła chodzić z nim na mecze — otóż czy musi zacząć choć trochę znać się na piłkarstwie, aby w pełni odebrać piękno udanego pojedynku?

Każdy sympatyk piłki nożnej przyzna chyba, że jest to nieodzowne, że nie wystarczy sama znajomość przepisów i reguł gry. Akcje obu drużyn mogą załamywać się pod bramką przeciwników, może być niewiele strzałów i zawsze efektownych parad bramkarzy, a jednak w jednym meczu może to być wynikiem żenującej nieudolności napastników, w innym — znakomitej gry obu defensyw. Zrozumiałe, że tylko z tego drugiego meczu wytrawny kibic wyjdzie w pełni zadowolony.

Skoro zaś tak, skoro nawet „największe widowisko XX wieku”, jakim jest mecz piłkarski, wymaga „znajomości sztuki”, czemuż inaczej ma być w przypadku teatru? On też rządzi się swoimi prawami, on też przeżywa ewolucję, ma swoje tajemnice, swoje „reguły gry”, znane tyl-

ko najwierniejszym kibicom... „Akt przerywany” Różewicza grany w Teatrze im. Jaracza jest na przykład bardzo ciekawym, bardzo dobrym przedstawieniem, co nie zmienia faktu, że mniej wyrobiony widz wyjdzie najprawdopodobniej wściekły, przekonany, że wydrwiono go, oszukano i nabrano...

A przecież teatr bynajmniej nie chciał tego widza obrazić, po prostu wyjątkowo przygotował widowisko przeznaczone jedynie dla najwierniejszych „kibiców” Melpomeny, przy okazji dając swoim aktorom okazję do wypróbowania odmiennych środków wyrazu, co potrzebne jest i dla postępu i dla jakiejś psychicznej higieny. Może przydałoby się wprowadzić jakieś ostrzeżenie — gwiazdka, czy inny znak na afiszu, podobny do znaków przestrzegających kierowców przed wyjątkowo trudnym odcinkiem drogi — ale to już jest sprawa odrębna, propozycja zgłoszona raczej półzartem...

Oczywiście — dodają to dla uniknięcia nieporozumień — „zasady gry” prowadzonej przez Różewicza dają się łatwo wytłumaczyć, sęk jednak w tym, że ich objaśnienie w niczym widzowi życia nie ułatwi: albo było się w teatrze wiele, wiele razy i wówczas bawimy się na „Akcje przerywanym” (Różewicz prześmiewa się bowiem ze wszystkich zastanych, istniejących form teatru — trzeba je znać, aby móc śmiać się z nim razem) albo, trudno i darmo, bez gniewu i obrazy należy wybrać sobie inną pozycję z bogatego repertuaru łódzkich teatrów.

JERZY